

Sebastian Richert

UMK w Toruniu

PODMIOTOWOŚĆ PONOWOCZESNA: WIELOZNACZNOŚĆ TOŻSAMOŚCI CZY TOŻSAMOŚĆ WIELOZNACZNOŚCI. PRO- POZYCJA ZYMUNTA BAUMANA

PODMIOT – PROBLEM WCIĄŻ AKTUALNY

Niniejsza praca jest głosem w dyskusji wokół postmodernizmu (ponowoczesności) oraz problemów związanych z tożsamością i podmiotowością. Kontekstem dla owych rozważań stanie się zjawisko wieloznaczności, które w swojej warstwie aksjologicznej może wywoływać spustoszenie, chaos – odczuwanie wszechogarniającej pustki (zob. Środa 2003¹). Głównymi kategoriami, pełniącymi rolę różnicującego kryterium między moderną (nowoczesnością) a tym, co zwykle się nazywa postmoderną (ponowoczesnością) są w moim przekonaniu, kategorie: jedności, uniwersalizmu, ogólności, podmiotowości, tożsamości, z jednej strony a pluralizmu, kontekstualizmu, wieloznaczności, podmiotowości oraz tożsamości, z drugiej. Jak łatwo zauważyć, kategorie podmiotu oraz tożsamości są wspólne dla obydwu kierunków myślenia. Są to kategorie kluczowe we współczesnym dyskursie filozoficznym. W tym kontekście zgadzam się z Panią Profesor Środą, która pisząc o lękach występujących współcześnie, a co związane jest z dezaktualizowaniem myślenia nowoczesnego, podpieranego przez projekt oświecenia, zauwa-

¹ „Epoką pustki nazywa nasze czasy współczesne Gilles Lipovetsky, francuski filozof, etyk, który w swoich książkach opisuje społeczeństwo postmodernistyczne rządzone przez obojętne, rozproszone, nieukierunkowane, wszelako hedonistycznie zróżnicowane masy. *Pustka* jest kolejną konsekwencją czy też raczej aberracją racjonalizmu, egalitaryzmu i indywidualizmu epoki oświecenia, która to epoka zburzyła porządek społeczny, zastępując relacje wertykalne horyzontalnymi oraz doprowadziła do reifikacji stosunków międzyludzkich przez fragmentaryzację nauki, kultury i świata życia codziennego” (tamże, s. 171).

za, iż „Niemniej w tych lękach, czy lękach *à rebours*, tkwi poważnie, ciągle aktualne pytanie o współczesny podmiot(...)” Taka sytuacja ma miejsce dlatego, że według autorki:

Podmiot ani nie rozproszył się, ani nie umarł. Zresztą ci, którzy tęsknią za podmiotem stabilnym, zakorzenionym w hierarchicznej strukturze społeczeństwa tradycyjnego, z pewnością nigdy nie wyrzekliby się wolności, którą odczarowanie owej struktury przyniosło, podobnie jak ci, których cieszy niczym nieograniczona wolność krotocwilowego podmiotu, w istocie szukają jakiegoś dlań zakorzenienia choćby po to, by prócz *wybirania* było owo coś, co wybiera (tamże, s. 179).

Przyjmując propozycję Richarda Rorty`ego, by filozofię rozumieć jako „głos w rozmowie”, a nie ostateczną instancję określającą prawidłowość, prawdziwość i ostateczność sporów, to jej postęp polegać będzie na odkrywaniu nowych problemów, a nie rozwiązywanie starych. Problem podmiotu jest nadal aktualny – stwierdza Rorty – lecz rozpatrywać go należy przy zmianie pojęciowej problemu (Rorty 1994, s. 234 i n.). Dlatego mówienie o podmiotowości ponowoczesnej nie wydaje się zabiegiem chybionym. Stwierdzić jednak należy, iż owa „dyskusja” przybierać powinna charakter otwarty, raczej niekonkluzywny niż, jak to miało miejsce wcześniej, ostateczny. Przykład Rorty`ego jest, w tym przypadku nadzwyczaj przydatny, a przede wszystkim ciekawy, gdyż poglądy owego filozofa wpisują się w retorykę postmodernizmu², na gruncie, którego głosi się śmierć podmiotu jako projektu oświeceniowej wiary w fundament wiedzy. Dlatego w dyskursie ponowoczesnym mówić możemy raczej o wielości stanowisk podmiotowych³. Podmiot rozumiany jako instancja ontologicznie zakorzeniona w bycie, nie będzie miała tutaj swojej kontynuacji. Podmiot, możemy w tej okoliczności rozumieć jako hipotetyczną stałość osobową, która jedynie (lub aż) umożliwia poszukiwanie własnej tożsamości, sensu, punktów odniesienia.

NOWOCZESNOŚĆ

PRZYKŁAD IMMANUELA KANTA

Idąc śladami Hegla, Kant stanowi koronny przykład „nowych czasów”, czyli jak to stwierdza J. Habermas – nowoczesności. Hegel, w interpretacji Habermasa pierwszy postawił pod znakiem zapytania sam problem podmiotu, a system transcendentálny Kanta był znakomitą próbą jego rozwiązania (zob. Habermas 2000).

² Szerzej o przynależności R. Rorty`ego do tzw. *obozy postmodernistów* pisze Andrzej Szahaj w monografii poświęconej Rorty`emu (Szahaj 2002, s. 188 i n.).

³ Taką optykę przyjmuje Z. Bauman., który stwierdza, iż tożsamość to seria migawek, a jej projekt docelowy i ostateczny, to raczej zawada niż wartość, „kula u nogi”. Dlatego wyznacznikiem człowieczeństwa, jest dla Baumana formalne i praktyczne prawo wyboru własnej tożsamości, co oznacza odpowiedzialność jednostki za ów wybór. Będę o tym wspominał w dalszych częściach pracy, (zob. Bauman 2004 s. 65 i n.).

Dla niego rozum stanowi o istocie człowieka, jako podmiotu moralnego i poznawczego. Potęga rozumu daje człowiekowi niezależność w sądzeniu, wyzwala go od fałszu i dogmatyzmu. Jak pisze Kant: miej odwagę „posługiwać się własnym rozumem” (tamże s. 44), co znaczyć może: zaufaj, przyjmij jako założenie, że jesteś bytem wyjątkowym, ale i bytem zawieszonym między dwoma światami – zmysłowym (zwierzęcym-bezrozumnym) oraz rozumowym (ludzkim, zracjonalizowanym). Bycie człowiekiem, to niezależne, krytyczne czynienie z różnorodności jedności. Każda wieloznaczność to błąd, który należy naprawić – to problem, ale taki, z którym człowiek jest w stanie sobie poradzić⁴. Można by zgodzić się z twierdzeniem, że okres ten – nowoczesność – był⁵ okresem „przyrody ucywilizowanej” (Lepenies 1996, s. 13), czyli takiej, która poddaje się prawodawczym zabiegom rozumu. W takiej interpretacji, rozumność to wynalazek nowoczesności – oświecenia, służący do tłumienia pierwotnego lęku przed wieloznacznością⁶. Idąc dalej tym tropem, możemy stwierdzić, że człowiek, jako podmiot racjonalny jest w tym względzie założeniem metafizycznym. Podmiot, dodajmy przejrzysty, odnajdujący w sobie źródło pewności, a przez to niezależny od zewnętrżności i jej atrybutów: zmienności, płynności, wieloznaczności czy zmianie konfiguracji (Bielik-Robson 2000). Podmiotowość jest konstrukcją psychiczną, która żyje w historii (tamże, s. 71). Tak interpretowana podmiotowość nowoczesna nie jest odgro-

⁴ Zygmunt Bauman pisze w tym kontekście, iż problemy „to z definicji takie sprawy, z których wynikają zadania skrojone na miarę rzeczywistych czy domniemanych ludzkich umiejętności i narzędzi pracy: cos jest *problemem*” o tyle, o ile można je przetłumaczyć na *sprawę do załatwienia*” i zadaniem do wykonania” (Bauman 1997, s. 138).

⁵ Jest wiele interpretacji problemu projektu nowoczesności. Bardzo ciekawym przykładem tej ostatniej jest propozycja J. Habermasa zarysowana w (Habermas 2000) W związku z faktem, iż praca niniejsza skierowana jest na analizę problemu podmiotu w twórczości Zygmunta Baumana, przyjąłem optykę tego ostatniego. Bauman pisze: „*Po* w słowie *ponowoczesny* nie ma znaczenia chronologicznego: nie oznacza usunięcia i zastąpienia nowoczesności, nie sugeruje, że *ponowoczesność* przyszła na świat w momencie zgonu *nowoczesności*, a nawet nie suponuje, że nie można już trzymać się nowoczesnej perspektywy z chwilą, gdy obok pojawi się *ponowoczesna*. *Po* implikuje co najwyżej przekonanie (lub choćby tylko podejrzenie), że długotrwałe i rzetelne starania nowoczesne były nierozważne i skazane na niepowodzenie, że opierały się na nieporozumieniu i musiały prędzej czy później wyczerpać się nie spełniwszy zadania, jakie sobie stawiały; implikuje innymi słowy, że to co nowoczesność sama z konieczności ujawni, jeśli nawet jeszcze tego nie uczyniła, próżność swych nadziei i marnotrawstwo zachodów.” (Bauman 1996, s. 17).

⁶ Jak twierdzi Lepenies: „Dzieło i życie Kanta świadczy, jak silna była wiara Oświecenia w rozum, mimo wszelkiej jego krytyki: siła jego oddziaływania na uczucia i zachowania sięga aż po urzędzenia i zobowiązania dnia codziennego. Tak i filozofia dostarcza ludziom środków opracowywania leku, przetwarzania go w coś produktywnego.” (tamże, s. 41)

dzona od niepewności, kruchości bytu, jednakże poprzez swoje cechy – przejrzystość, czystość struktury wewnętrznej, systemowe organizowanie doświadczenia – może tworzyć siebie jako indywidualność, i dzięki możliwości otwierania się na świat (przypomnijmy, iż owo *otwarcie* nie zawiera w sobie niebezpieczeństwa utracenia podstawy tożsamościowej), pozostaje niezmienna (tamże, s. 65-66).

Z powyższej analizy wyłania się wniosek, iż nowoczesność to czas, w którym człowiek nie tyle funkcjonował w sterylnym i od-pluralizowanym świecie znaczeń, lecz również czas refleksyjnych projektów spychających czynnik różnicujący na margines. Nauka tworzyła standardy racjonalizacji, których istota zasadzała się na porządkowaniu świata, tworzenia struktur umożliwiających badanie i celowe dążenie do realizacji podstawowych wartości: racjonalizacji, strukturalizacji i czynienia przyrody (świata zewnętrznej nieprzewidywalności) przychylniej konstruktywistycznemu dążeniu człowieka. Świat, jako przedmiot badania rozumu (nauki) był dostępny i poddający się owym zabiegom a podmiotowość, jako tożsamość zamknięta w ontologicznej strukturze ego, była gwarantem owego projektu.

ANALIZA ZYGMUNTA BAUMANA

Zygmunt Bauman interpretuje epokę nowoczesności jako czas konstruowania ładu. Powiązana z tą kategorią idea czystości jest rozumiana przez autora jako „wizja doskonałego stanu rzeczy, w którym już nic ująć, nic dodać nie będzie trzeba” (Bauman 2004, s. 12). Podmiot w tym procesie był podłożem, podstawą, która dzięki wewnętrznej stałości i niezmienności (substancjalności, ego, tożsamości) zapewniała zgodność treści pomyślanych z praktyczną ich realizacją. Świat zewnętrzny wobec podmiotu był krojony na miarę projektu, co zakładało przekonanie o linearności czasu i przeświadczenie o linearności zmian. Narzędziem wykonawczym owych metafizycznych założeń miała być nauka, która tworząc porządek tłumaczyła świat. Jednostka, jako podmiot działania, była centrum owych kolejnych, następujących po sobie i przyczynowo ze sobą związanych zmian. To na jej barkach spoczywała odpowiedzialność za powodzenie projektu ujednoczenia i porządkowania rzeczywistości. Państwo natomiast występowało w tym kontekście w roli „ogrodnika” (Bauman 1995, s. 45). By zrealizować założenia ładu-twórcze państwo nowoczesne w swych zamierzeniach kierowało się dyrektywami nauki, gdyż to ona właśnie była jedyną dziedziną, będącą w stanie adekwatnie rozpoznać strukturę świata i żyjących w nim podmiotów. To założenie pozwalało kierować zabiegi państwa do kontroli ludzkiego życia – zarówno w wymiarze zaspokajania egzystencjalnych potrzeb, jak i konstrukcji schematów ujednoczających ludzkość (tamże, s. 61). Takie praktyki, kierowane potrzebą czystości i klarowności w rzeczywistości społecznej, rodziły potrzebę ingerencji w człowieka jako biologicznego reprezentanta rasy. Powodowało to pojawienie się praktyki

zabiegów eugenicznych – czystość miała dotyczyć nie tylko rzeczywistości zewnętrznej wobec podmiotu, ale i podmiotu jako takiego. Eugenika, rozumiana jako „higieniczność rasowa”, zrodziła się z zastosowania wyników nauki do projektowania ładu – była wynikiem nowoczesnych założeń o ładzie. To nauka właśnie jest, według Baumana, odpowiedzialna za ludobójcze praktyki mające na celu oczyszczenie rasy ludzkiej, by narodziła się „populacja o niezmiennych, przyrodzonych cechach, raz na zawsze ustalonych przez przyrodę, odpornych na wpływy kulturowe i wszelkie środki zaradcze” (tamże, s. 72). Jak możemy się domyślać, według Baumana za powstanie ideologii nazistowskiej odpowiedzialność bierze koncepcja państwa jako ogrodnika, czyli instancji ładu twórczej, której jedynym celem i najwyższą wartością jest zaprowadzenie sterylności na każdym poziomie społeczeństwa i kultury. Dlatego nie dziwi stwierdzenie autora, iż „Wszelkie zbrodnie rodzą się nierzadko z wielkich idei, a i tym większa zbrodnia, im mocniej się w nią wierzy” (Bauman 2004, s. 11). Brak jest zbrodni inspirowanej relatywizmem czy tolerancją dla odmienności. Zbrodnia, przemoc, wykorzystywanie władzy rodzi się z wiary w jedną, absolutną i niedającą się podważyć prawdę.

WNIOSKI

Wizja świata przedstawionego w powyższych rozważaniach opierała się licznym przesłankach natury ontologicznej – metafizycznej i epistemologicznej. O części z ich wspominałem powyżej, jednakże z uwagi na klarowność wyводу chciałbym je w skrócie przedstawić raz jeszcze.

Po pierwsze, świat jako byt różnił się od świata jako artefaktu społeczno – kulturowego. Różnorodność, pluralizm czy kontekstowość kultury, zostały zdominowane przez projekt ujednocającego i uniformizującego projektu rozumu nowoczesnego. Przekonanie o wyższości jednorodności nad wieloznacznością czynił takie zabiegi uprzywilejowanymi, a przez to praktykowanymi jako jedynie słuszne.

Po drugie, człowiek, jako samoprzejrzysty podmiot i ufundowana ontologicznie tożsamość, był w stanie, a nawet miał obowiązek (moralny, jak w filozofii Kanta) poprzez rozumowy namysł do odzyskania wspólnej podstawy uprawomocniającej egzystencję i scalającej doświadczenie.

W swojej egzystencji człowiek powinien być strażnikiem wartości rozumu, co w konsekwencji obligowało go do walki z przygodnością i wieloznacznością – to po trzecie. Świat wydawał się coraz bardziej przejrzysty, a napotkane sfery wymykające się owej tendencji, świadczyły o tym, że ów proces winien być wzmacniany.

Po czwarte, sam problem tożsamości podmiotowej – wewnętrzne poczucie stałości doświadczenia w zmieniającym się kalejdoskopie doświadczeń – istniał o tyle, o ile pojawiało się pytanie o sens życia. Lecz sama tożsamość, poczucie jej stałości nie stanowiło przedmiotu namysłu. Tożsamość była nadana – przez wspólnotę, miejsce urodzenia, czy wykonywane zajęcie.

Po piąte, życie w nowoczesnej przestrzeni było pielgrzymką, w której cel egzystencji wyznaczał rozum. Istniejące w wymiarze społecznym i kulturalnym drogowskazy, wyznaczały kierunek wędrówki (Bauman 1994, s. 10 i n.). Dalekosiężne plany miały szansę realizacji, gdyż poczucie linearności czasu przekładało się na jego praktyczne efekty. Jak pisze Zygmunt Bauman,

Nowoczesność to także chęć uczynienia świata „czystym”, „przezroczystym” i przewidywalnym, słowem – światem uporządkowanym. Porządkowanie oznacza czynienie rzeczywistości inną, niż jest, pozbywanie się składników rzeczywistości obarczanych winą za „brud”, „brak przejrzystości” i „przypadkowość” ludzkiej egzystencji (Bauman i Tester 2003, s. 77)⁷.

PONOWOCZESNOŚĆ

Filozofię według Rorty`ego stymulowała metafora prawd ogólnych, czyli założenie o korespondencyjnej relacji między bytem, rzeczywistością a jej językowymi odpowiednikami. Efektem tego założenia była sytuacja w której filozofia dystansowała się od tak zwanej mądrości życiowej a dążyła do profesjonalizacji opartej na epistemologii. To zwycięstwo „pragnienia pewności nad potrzebą mądrości” (Rorty 1994, s. 60). Z taką analizą zgadza się Odo Marquard, pisząc o przypadkowości świata, nie-jednoznaczności życia ludzkiego stwierdza, iż to właśnie takie kategorie adekwatnie opisują egzystencję ludzką. Przypadkowości, to element arcyłudzki w człowieku, który musimy chronić, gdyż zabiegi zmierzające do jednoznaczności posiadają charakter antyludzki (Marquard 1994, s. 113). Dlatego w praktyce życiowej bardziej uwidacznia się świadomość przypadkowości, gdyż „my ludzie jesteśmy bardziej dziełem przypadku – przypadkami naszego losu – niż własnym dziełem” (tamże, s. 6). Według Marquarda życie ludzkie posiada sens gdyż nie udowodniono jego bezsensu, i w tym względzie należy bardziej mieć odwagę do aprobowania niedoskonałości, niż przyjmowanie praktyk prze-

⁷ Podobnie do tej kwestii podchodzi Stefan Morawski. Jak stwierdza wspomniany autor: nowoczesność to formacja kulturowa, której „największym osiągnięciem (...) był wolny rynek pracy i swobody obiegu towarów, których różnorodność wzrastała.” To nowoczesność przyczyniła się do odczarowania świata z religii i magii, poprzez praktykę naukową, ograniczenie metafizycznych spekulacji czy uczynienie z nauki kryterium oceny racjonalności w innych sferach kultury. Zarówno Morawski jak i Bauman zauważają, iż cechą podstawową nowoczesności jest (była?) tendencja do klarowności w działalności społeczno-kulturowej. Nowoczesność to efekt, czyli realizująca się działalność praktyczna wynikająca ze wcześniejszej refleksji filozoficznej (Morawski 1999, s. 33).

ciwnych (tamże, s. 28 i n.). Postawa odejścia od poszukiwania sensów ostatecznych związana jest ze zmianami w świecie. Jak pisze Marquard, „dotychczasowy świat, to dla nas(...) świat, który staje się obcy, a my stajemy się oderwani od świata. Nowocześni dorośli dziecinnieją” (tamże, s. 85). Czasy współczesne, to czasy oderwania się od świata, lecz nie w sensie fizycznym, lecz mentalnym: świat myśli i ich zewnętrznych reprezentacji nie są ze sobą zbieżne, tożsame (tamże, s. 77).

Nowoczesność jako projekt zawierał w sobie elementy wewnętrznie go różniące. Projekt takiego świata rodził swoje przeciwieństwa. Racjonalizacja w swojej istocie miała charakter ujednociający, emancypujący i scalający. W tym rozumieniu jej realizacja ukierunkowana była na rozmywanie różnic, doszukiwanie się w niezgodnych czy sprzecznych sytuacjach wymiaru wspólnego – czynnika, któryby czynił z wielości jedność. Elementy, które nie poddały się procesowi ujednociania zostawały spychane na obrzeża. Zmienność świata, jego rozwój i ruchliwość geograficzna podmiotów, czyli czynniki specyficzne dla epoki ponowoczesnej – konsumpcyjnej, czynią z rzeczywistości przestrzeń permanentnej zmiany, przestrzeń, w której ruchliwość i wieloznaczność dominują nad stałością, strukturą i niezmiennymi drogowskazami wyznaczającymi egzystencję ludzką.

ZYGMUNT BAUMAN

PODMIOTOWOŚĆ TYMCZASOWA

Jak pisze Zygmunt Bauman, „nasze społeczeństwo jest społeczeństwem konsumpcyjnym” (Bauman 2000, s. 95), czyli takim, w którym istnieje ciągły ruch konsumowania, przymus dokonywania wyboru, a jedynym stałym nawykiem jest „nawyk zmiany nawyku” (tamże, s. 96). Konsumpcjonizm jest kategorią, która definiuje społeczeństwo ponowoczesne, w którym granice między podmiotem a światem zostają zatarte; w którym tożsamość człowieka jest zadaniem do wykonania, jednakże zadaniem, które nie poddaje się ostateczności rozwiązań, ale posiada charakter odwoływalności czasowej. Świat, który opisuje Bauman, to świat bez drogowskazów, świat bez map orientacyjnych. Z drugiej strony, brak ostatecznych tożsamościowych praktyk (upadek autorytetów) wiąże się z jej permanentnym budowaniem, a co się z tym wiąże i z poszukiwaniem. Jednakże, jak wspomina autor, sama tożsamość jest najbardziej doniosłym wynalazkiem ery nowoczesnej (Bauman 1997, s. 147). To w nowoczesności, jak pisałem powyżej, podmiotowa tożsamość była efektem działań ładotwórczych – konstruowanych przez filozofów i prawodawców. Sytuacja, w której zmiana znaczeń, na nowo ustalane hierarchie

wartości, oraz brak pewności czy dane treści będą jeszcze aktualne, powodują sytuację, w której człowiek uświadamia sobie własną niesamowystarczalność. Przypomnijmy, iż człowiek ery ponowoczesnej, to konsument, jego tożsamość jest odbiciem tego co dzieje się na rynku dóbr. Bauman pisze,

Człowiek, którego uwewnętrznione wczoraj orientacje aksjologiczne są dziś publicznie dewaluowane, potępiane i wykiwane, potrzebuje doradcy i przewodnika, i to autorytatywnego; ale wskazówki i porady, jakich udzielił mu przewodnik, odwoływać się będą najlepiej do jego własnych sił i zasobów, domagać się zreflektowania (skorygowania, uzupełnienia, rozwoju) jego własnych umiejętności, postaw, charakteru, dyspozycji psychicznych. (...) Przez „narodziny tożsamości” rozumieć należy pojawienie się sytuacji, w której umiejętności indywidualne, indywidualna władza sądzona i mądrość wyboru decydować będą odtąd i po wsze czasy (a w każdym razie obciążone będą obowiązkiem decydowania) o tym, które z nieprzeliczalnych form jednostkowego bytowania przyobleką się w ciało; a więc i o to, w jakim stopniu nie do końca przemyślane i często od niechcenia czy mimochodem dokonywane wybory jednostkowe wypełniać będą pustkę, pozostawioną przez dekreto-
wane i chronione przez Polic „trwałe zasady orientacji” (tamże, s. 147).

Pojawienie się w życiu człowieka ponowoczesnego doradcy od tożsamości, jako korelatu nowoczesnej formy samostanowienia (stymulowanego z zewnątrz), wiąże się z sytuacją, w której brak trwałości, niewyraźność punktów oparcia, ich wielość i wieloznaczność nie dają zaspokajają spokoju egzystencji pozbawionej czasu na analizowanie jakościowej struktury świata. Jednakże w tym procesie, w którym jednoznaczne znaczenie jest fikcją, gdyż konstruowane przez proces poszerzającej się różnicy i wieloznaczności, podmiot skazany jest na poszukiwanie sensu (którego sam nie jest w stanie nadać swojej egzystencji). W takiej sytuacji z pomocną dłonią pojawia się doradca.

Jeżeli w tym „ciekłym” świecie czujesz się nieswojo, zagubiony wśród obfitości przeczących sobie znaków, które na domiar złego wydają się poruszać w rozmaitych kierunkach – odwiedź któregoś z ekspertów, ludzi, których usługi nigdy dotąd nie cieszyły się tak dużym wzięciem i których nigdy jeszcze nie było tak wielu (Bauman 2003, s. 156).

To tymczasowość, wynikająca z ciągłych zmian, powoduje zainteresowanie tożsamością w ponowoczesnym świecie. Jest ona (tożsamość) z jednej strony narzucona przez role społeczne, ale z drugiej – tej najistotniejszej – jest ona efektem wyboru. Wybór ten jednak jest niepewny, kruchy, a przez to odwoływalny i ciągle ponawiany. Posiadamy prawo wyboru tożsamości, jednakże brak w tych zabiegach poczucia pewności – tożsamość, tak samo jak wartości czy praktyki życiowe jest odwoływalna (Bauman 1999, s. 231 i n.). Jednakże tam gdzie brak pewności wyboru tożsamości, gdzie, zasięg do mechanizmów jej ustanawiania jest ograniczona dla podmiotów (gdyż świat ponowoczesny jest rynkiem, na którym za dostęp do wybranych ofert należy płacić), tam rodzi się nowa forma totalitaryzmu

religijnego. Kusi on jednostkę tym, że pozbędzie się ona przymusu wyboru, a w zamian zaoferuje jej pewność i spokój.

Mowa tu o takim doświadczeniu, w którym poucza uparcie o prawdzie następujące: choć wszystko jest w ludzkiej mocy i na wszystko ludzie poradzić mogą, człowiek wzięty z osobna, człowiek jako jednostka, nie jest samowystarczalny i nie może zaufać własnym siłom; nie wolno mi więc polegać na własnych sądach i zdawać się na własną mądrość – potrzeba mi doradcy, przewodnika, kogoś, kto mną pokieruje i wskaże mi, co czynić. Doświadczenie wolności dowodzi mej niesamowystarczalności; ale w odróżnieniu od tradycyjnych nauk kościelnych, nie wskazuje ono bezsilności rodzaju ludzkiego, lecz na słabość jednostki w zestawieniu z przemijalnością, sprytem i potęgą ludzkości jako takiej (Bauman 1997, s. 155).

To ponowoczesna forma frommowskiej ucieczki od wolności.

OBCY – PODWAŻENIE ŁADU

Kim jest ten kto ucieka od ponowoczesnego nakazu bycia wolnym? Bauman, opisując nowoczesną tendencję ładotwórczą opisuje w niej rolę „obcego”. Kim jest „obcy”? Można by powiedzieć, że jest elementem nie pasującym do schematu, który go kwestionuje, podważa jego stabilność i proces „produktowania” jednorodności. Jest twórczą, indywidualną i przez to krytyczną ostoją inności, której nowoczesność nie była w stanie opanować. Jak stwierdza sam autor „Ponowoczesności jako źródła cierpień”, obcy jest „mętną plamą na obrazie, jaki państwo pragnęło uczynić kryształowo przejrzystym i czytelnym” (Bauman 2004, s. 35). Dla obcych brak „naturalnego” miejsca, to „bród”, który się izoluje, usuwa na margines. Jednakże jak każdy element „niechciany” – czyli pojawiający się w opozycji do tego, co chce się ustanowić – „obcy”, pełni rolę punktu różnicującego – stanowi krzywe zwierciadło „normalności”. Obcy, to niejako „przybysz z zewnątrz”, spoza „tego świata”, wznecający zainteresowanie, ale również i bojaźń – my wszyscy możemy tacy być, więc należy praktykować to, co nas ustanawia: poddawać się ładowi. Obcy to nośnik wieloznaczności, to podmiot różnicujący inne podmioty. Poprzez sam fakt swojego istnienia podważa on zasadę oczywistości ładu, jego prawomocność (Bauman 1995, s. 81). Obcy, czyli „nie nasz”, daje nam poważne podstawy do myślenia, iż miejsce, w którym żyjemy, jako fundament naszej tożsamości, może jutro stracić swoją siłę. Namysł nad innością *obcych* prowadzi nas do niebezpiecznego wniosku, że nasza egzystencja może wyglądać inaczej, może przybrać inny koloryt znaczeń, czyli, że to kim jesteśmy, było tylko zamysłem, planem od nas niezależnym, a przez to podlegającym odwołaniu. Obcy przecież jest obywatelem świata, ale świata nie naszego, świata stwa-

rganego za każdym razem swojej w nim bytności. Bycie obcym nas przeraża brakiem oczywistości, rozbiciem jedności jaźni. Jeżeli – jak stwierdza Bauman – obcego określa a priori „pogwałcenie przejrzystości świata i autorytetu rozumu”, to nie dziwi fakt jego marginalizacji. Lecz, jak pisano powyżej, proces globalizacji zbliża to, co odległe: powoduje, że fizyczne granice między różnymi państwami stają się *umowne*. Świadomość tego faktu, jak i jego „materialne” przejawy – ruchy emigracyjne, problem bezdomności i związany z tym proces mas ludzi bez narodowości (emigrantów, w większości nielegalnych) – czynią aktualność projektu nowoczesnego wątpliwym. Jak scalać różnorodność, która nie poddaje się procesom asymilacji, gdyż jest elementem podważającym „sensowność”, czy prawomocność tego procesu?

PODMIOT – NIESTABILNOŚĆ TOŻSAMOŚCI

Bauman w tym kontekście przedstawia wzorce osobowe ponowoczesnego świata, który nie tyle pogodził się „obcym”, lecz uczynił z niego ikonę: można powiedzieć, że o ile „obcy” był potrzebny nowoczesności do zwiększania praktyk ładowotwórczych, tak dla epoki ponowoczesnej stał się „obcy” jej podstawowym produktem docelowym – „obcość” w ponowoczesności stała się faktem nieodzownym bo niezbędnym. Kluczowym pojęciem w tym względzie jest tożsamość nieukonstytuowana, czyli dryfująca, niedostępna, produkowana przez rynek, z każdym dniem uśmiercana i powoływana do życia, tyle że już inna, odmienna, nowa, ale ciągle niestabilna.

Jak zauważa Bauman, w ponowoczesności uległa zatraceniu możliwość tworzenia własnej tożsamości w czasie egzystencji. Powodem tego stanu rzeczy jest fakt, iż „nie umiemy oddzielić czysto i schludnie struktur świata od ludzkich działań, twardej jak skała rzeczywistości od giętkiej i łamliwej ludzkiej woli” (Bauman 2004, s. 138). Jak widać, Bauman uzależnia tożsamość człowieka, to jaka on jest, od zewnętrznych cech rzeczywistości. Jak stwierdza sam autor, owa zmiana dotyczy świata, a nie podmiotu, a więc to człowiek budując małe, tymczasowe projekty swoich działań – scalających jego tożsamość – skazany jest na ich nieskończone powtarzanie. Mamy tutaj do czynienia z procesem budowania tożsamości poprzez internalizację cech świata zewnętrznego – jego zmienności, niestabilności i ulotności. Niemożliwym, przy takim założeniu, staje się budowanie projektu totalnego. Dlatego, jak sugeruje autor, sens polega na tym by nie szukać trwałej tożsamości, lecz na tym „by nie dać się zdefiniować”, i jak dodaje, by „każda przybrana tożsamość była szatą, a nie skórą” (tamże, s. 142-143). Stała, mocna i nie poddająca się zmianom tożsamość byłaby raczej „kulą u nogi niż parą skrzydeł”. Także tożsamość konstytuowana jest przez rzeczywistość. To właśnie zmienność tej ostatniej wymusza na podmiocie ciągle budowanie tożsamości.

W kontekście powyższych rozważań Bauman opisuje ponowoczesne strategie, jakie obiera człowiek by radzić sobie z rzeczywistością ponowoczesną. Ich występowanie miało już swoje miejsce wcześniej, jednakże to co im nadaje ponowoczesny stygmat, jest ich współwystępowanie w jednej praktyce życia (w jednym podmiocie). Owe współ-występujące praktyki nabywają swoją ponowoczesną specyfikę również przez sam fakt „wydobycia się z marginesów”, czyli tego, iż dotyczą większości normalnych ludzi, oraz, że funkcjonują w miejscach „społecznie centralnych” (Bauman 1994, s. 36 i n.). Podmiot jednowymiarowy, ten z epoki „Wielkich Projektów”, epoki Kartezjusza i Kanta, przybiera postać podmiotu wielowymiarowego. To „rozwarstwienie” wewnętrzne, którego nie da się scalić, jest specyficzne dla epoki ciągłego poszukiwania tożsamości i jej zawieszania – dla ponowoczesności. Mowa tutaj o strategii spacerowicza, włóczęgi, turysty, oraz gracza. Na potrzeby niniejszego szkicu pozwolę sobie krótko owe strategie scharakteryzować, by na ich podstawie wyciągnąć końcowe wnioski.

WZORCE OSOBOWE

Analizując skrótowo zjawisko obcości, jako elementu egzystującego w nowoczesności, pisałem, iż było to zjawisko występujące marginesowo, które z czasem zaczęło się upowszechniać. Obcy był w nowoczesności kimś niewidzialnym w tłumie, kimś, dla którego wolność polegała na niezależności od innych oraz od ich wpływów. W ponowoczesności dla obcego, świat jest teatrem, w którym ulica to scena, przechodnie to aktorzy, a on sam jest reżyserem. Jednakże obcy – reżyser nie jest wolny w wyborze tego kim jest – odczuwa on wewnętrzną presję by uprawiać swoją praktykę, jest przez ów przymus ubezwłasnowolniony. Rzeczywistość, w której obcy egzystuje, jest rzeczywistością towarów, rzeczywistością, w której wybór polega na konsumowaniu, na permanentnym przymusie bycia konsumentem. Tak rozumiany obcy to spacerowicz, których przechadza się od wystawy do wystawy, by być biernym odbiorcą treści, których zmienność czyni z rzeczywistości rozmyty, bo skonstruowany przez rynek, obraz (tamże, s. 21-26).

Jednakże to nie spacerowicz był „wrogiem numer jeden” nowoczesnej stabilizacji. To nie spacerowicz bezpośrednio neguje ład, to nie on dekonstruuje zastane schematy. On konsumuje, receptywnie poddaje się zmienności, którą zastał. Można powiedzieć, że jest on „produktem” rynku, lecz produktem niezwykłym, gdyż „zaprogramowany” na owego runku utrzymywanie i reprodukcję. To nie spacerowicz lecz włóczęga jest tym, który bezpośrednio sprzeciwia się – po przez jej negację – tendencjom nowoczesności. Jak pisze Bauman, włóczęga jest „mutantem ponowoczesnej ewolucji”. Jest on – włóczęga – niemiłym gościem, gdyż nie

posiada stałego miejsca zamieszkania, nie identyfikuje się z nikim innym. On „wędruje, bo nie ma innego miejsca”, w którym mógłby się dosiedlić i zasymilować (Bauman 2004, s. 149). Życie w permanentnej zmianie, w ciągłym biegu, życie, które skupione jest na poszukiwaniu następnego punktu przystankowego, staje się życiem bez określonego celu. Sens wędrówki włóczęga upatruje w samym fakcie wędrowania. Taka egzystencja to ciągle *carpe diem*. Świat jest „zbiorem szans”, z których trzeba skorzystać, które trzeba odkryć. Sensem wędrówki jest podtrzymywanie ruchu oraz pogoń za odmianą (Bauman 1994, s. 27 i n.). Włóczęga jest wrzucony w świat, którego nie jest w stanie określić, w którym każdy dzień jest dniem praktykowania poszukiwań, budowania nadziei, oraz znoszenia rozczarowań.

O ile włóczęga jest zmuszony wędrować, gdyż nie posiada miejsca, które mógłby nazwać domem, nie posiada „przystani”, do której mógłby przybyć, o tyle turysta wędruje, bo tego chce. Opuszcza dom w poszukiwaniu wrażeń, nowych doznań, które dostarczą mu rozrywki czyniąc jego egzystencję ciekawą i twórczą. Turysta posiada możliwość wyboru celu podróży. Dla niego inność jest źródłem wrażeń i dodatkowych bodźców, które kolekcjonuje we własnym wnętrzu. Świat jest mu przez to posłuszny, poddający się jego woli, gdyż posiada on (turysta) możliwości zawieszenia podróży, zmienienia jej celu. Punktem odniesienia, oraz punktem powrotu turysty jest jego dom. Może do niego wrócić w każdej, wybranej przez siebie, chwili. Turysta posiada przez to poczucie bezpieczeństwa, które umożliwia mu budowanie własnej tożsamości po przez odniesienia do tego kim jest, skąd pochodzi, jak i również do innych, tubylców, z którymi się styka podczas wojaży. Jak pisze Bauman,

Inaczej niż włóczęga, turysta czuje się w obcych stronach bezpiecznie. Ma dokąd wracać; ale przede wszystkim ma pieniądze, a gdzie są pieniądze, tam ściągają tłumnie tropiciele zysków(...) Wędruje więc turysta po szlakach turystycznych, z których usunięto pieczołowicie wszelkie niespodzianki, wypełniając je w zamian egzotyką, która na każdym kroku obiecuje przygodę (tamże, s. 32).

Życie turysty, jest przez to życiem „na niby”. To życie, „poza domem”, czy poza obowiązkiem tłumaczenia się za to, co się robi. „Potrzebujemy domu z jego dniem codziennym, by bez skrupułów zanurzyć się w życiu *na niby*”. Dlatego życie turysty, to życie bez frasunku, powagi, a przepelnione zabawą, przygodą, karnawałem (tamże, s. 33).

Włóczęga jest niepożądany, bo jest jak gdyby „bytem z nikąd”, tożsamością nieugruntowaną, przedmiotem zbędnym, przeszkadzającym. Turysta zaś, jest zawsze „skądś”, można go określać po przez przynależność do pewnej grupy społecznej, pochodzenia, więzów rodzinnych. Spacerowicz konsumuje gdyż musi, turysta bo tego chce. Jest obdarzony wolnością, która daje mu możliwość wyboru. Wolność spacerowicza i włóczęgi jest ograniczona: z jednej strony przez przymus woli

do konsumowania (spacerowicz), z drugie przez przymus ciągłej ucieczki z miejsca tymczasowego postoju (włóczęga).

W świecie zmienności, gdzie każda reguła może zostać podważona, gdzie w większości sfer to przypadek rządzi losem, gdzie „miękkosc” bytu przeważa nad dającą się ująć „twardością”, to w takim świecie rodzi się potrzeba wzorca gracza. Egzystencja gracza rozgrywa się, jest ciągłym „obstawianiem”, którego celem jest wygrana. Porażki, choć bardzo częste, nie zniechęcają gracza do uskuteczniania swoich praktyk, gdyż podstawową cechą gry nie jest odkrycie jej obiektywnych reguł, lecz spryt – zależność jak się grę rozegra⁸. Tak jak w życiu turysty brak powagi chwili, tak w życiu gracza brak gry, której nie można by zakończyć. Gracz może w każdej chwili zakończyć grę, tak jak turysta może, jeśli chce zaprzestać podróży, by powrócić do domu. Dla gracza życie to gra, w której zasady są ustanawiane do odwołania. Lekkość, z jaką gracz podchodzi do życia, powoduje, iż nie doszukuje się on prawd stałych, niezmiennych, a skupia się tylko na chwili, na konkretnej rozgrywce, która w każdym momencie może zostać zaprzestana.

„Życie jest grą” o tyle, o ile w ponowoczesnym świecie nie odnajdujemy (a i nie szukamy) praw nieodmiennych i trwałych, o ile potrafimy już (a i nie czujemy potrzeby) oddzielić od siebie nawzajem konieczności i przypadku, o ile kalkulacja ryzyka zastępuje pewność, a hazard determinację jako reguły sensownego działania (tamże, s. 36).

Jak pisałem powyżej, owe strategie życia ponowoczesnego człowieka, występują we wzajemnej konfiguracji – w jednej egzystencji ludzkiej. Taka sytuacja musi rodzić konflikt wewnętrzny wzorów – każdy z osobna charakteryzuje się inną, a przez to ze sobą sprzeczną praktyką życiową. Takie życie musi rodzić niekonsekwencję oraz niespójność działań podmiotu. Próba wyzwolenia się jednego wzoru determinuje konflikt, stwarza sytuację, w której podmiot – ten kto jest tych wzorców nosicielem, wykonawcą – zostaje postawiony sam sobie przy świadomości, iż budowanie pewności, tożsamości skazane jest na porażkę. Jak pisze Bauman:

⁸ „Dużo więc zależy od chytrości gracza (spryt jest głównym, czy bodaj jedynym, zasobem, jakim gracz dysponuje). Nie zależy od gracza, jaka kartę dostanie, ale od niego zależy, jak ją rozegra.(...) Może sobie nawet gracz w końcu dla własnego postępowania ułożyć jakieś reguły gry, które dadzą mu pewności siebie; nie będą to jednak *prawa natury*, które się poznaje, by się nim podporządkować, lecz *zasady sukcesu*, które się sporządza, by się nimi posługiwać, póki nie ułoży się skuteczniejszych.” (tamże, s. 35).

Gdy się pragnie pozostawać wiernym jednemu z uznanych (i strategicznie sensownych) modeli, popadać trzeba raz po raz w konflikt z wymogami innych modeli. Drogowskazy zdają się pokazywać różne drogi; sposób bycia, jaki jeden wzór doradza lub zachwala, drugi wzór gani lub wyśmiewa. Co by człowiek ponowoczesny nie uczynił, nigdy nie nabierze pewności, że uczynił to, co trzeba. Zawsze pozostanie osad goryczy – że się czegoś zaniedbało, że się szansy nie wykorzystało, że można było z okoliczności wykrzesać więcej. Żaden wybór nie przyniesie całkowitej satysfakcji: każdy czegoś dostarczy, ale i czegoś pozbawi. Jest więc człowiek ponowoczesny skazany na niepewność, dominujące poczucie zagubienia, wieczne z siebie niezadowolenie (tamże, s. 38).

Budowanie stabilnej tożsamości podmiotu wydaje w takiej perspektywie projektem niewykonalnym. Jednakże tożsamość ustabilizowana, zakorzeniona, nie łączy się istotowo z pojęciem podmiotu. Sam podmiot, to – jak wspominałem wielokrotnie – hipotetyczna podstawa osobowa, egzystencjalne to, co jest poddawane przeżyciom. Podmiot, w takim rozumieniu, to to, co przeżywa. Bauman opisując strategię ponowoczesnej praktyki, zakłada podmiot, jako to, co owym praktyką jest poddawane. Dla ścisłości należy dodać, iż nie mam tutaj na ma silnego podmiotu nowoczesnego – jako stabilnej struktury ontologicznej czy transcendentalnej. W takim świetle, możemy mówić o stanowiskach podmiotowych – czyli o strukturach odpowiednich dla poszczególnych wzorców. Podmiotowość włóczęgi, spacerowicza, turysty czy gracza, są podmiotowościami niezależnymi, niespójnymi, ale posiadającymi wspólną cechę: są zawsze podmiotowościami kogoś.

PODSUMOWANIE

W zaprezentowanym szkicu wielokrotnie podkreślałem, iż pojęcie wieloznaczności – oraz wynikające z niego konsekwencje dla procesu budowania ponowoczesnej tożsamości – jest pojęciem kluczowym, a ściślej rzecz ujmując, pojęciem bazowym (zob. Bauman 1995). To na nim Bauman skupia swoją uwagę. Pewność, zarezerwowana dla czasów „Wielkich Projektów”, zostaje w ponowoczesności zdekonstruowana. Z upadkiem pewności, jako kategorii podstawowej dla nowoczesności, wiązać możemy narodziny wieloznaczności świata, na którą współczesna jednostka jest skazana. Więc o ile w nowoczesności tożsamość, a więc i pośrednio podmiotowość, fundowana była poprzez interakcje ze społecznym ładem, o tyle w ponowoczesnej rzeczywistości, taka interakcja przebiega w odwrotnym kierunku: niestabilności, rozproszenia, braku fundamentów. Tradycja, a więc więź jednostki ze światem – jako łańcuchem ukierunkowanych zmian, mających swój porządek, a przede wszystkim początek, od którego wszystko się zaczęło – rozpadła się. Bauman pisze raczej, o fakcie zerwania z iluzją, jaką owa tradycja budowała.

Wszystko to uległo zmianie wraz ze stopniowym rozluźnieniem się uchwytu tradycji (lub, wyrażając się socjologicznie: wraz ze słabnięciem napiętej i wszędobylskiej, choć rozproszonej i nie ukierunkowanej centralnie, inwigilacji sąsiedzkiej w łonie drobnych a zwartych społeczności – a więc i zbiorowej korektury jednostkowych odchyleń od normy) – i wraz z pomnażaniem się względnie autonomicznych układów, między które dzielić się zaczęło życie rosnącej liczny ludzi (Bauman 1996, s. 9).

Jednostka ponowoczesna, pozostawiona sama sobie w procesie budowania znaczeń, równocześnie pozbawiona została kryteriów oraz fundamentów stanowiących wyznacznik tej praktyki; taka jednostka narażona jest na permanentną niepewność swoich wyborów. Taka jednostka, to podmiotowość wielowymiarowa, ale nie w sensie pozytywnym (zob. Koziński 1998), oświeceniowym, lecz nostalgicznym, a chciałoby się powiedzieć – tragicznym.

Jeżeli epoka podmiotowości kartezjańskiej czy kantowskiej nie do końca została unieważniona⁹, a zmiana dotyczy tylko „podejścia” do pewnych rozwiązań i stojących u ich podłoża założeń, to podmiot jako taki, podmiot ponowoczesny nie jest pojęciem czy problemem pustym. Myślę, że podmiotowość ponowoczesna jako przedmiot namysłu stanowi jedno z najpoważniejszych wyzwań przed jakimi stoi współczesna refleksja filozoficzna. Dlatego elementy kontynuacji są widoczne, jednakże perspektywa w jakiej owa kontynuacja się odbywa jest odmienna. Kontekst społeczny, kulturowy rozpatrywania „starych” problemów wymusza na teoretykach odmienne sposoby rozwiązań. Dlatego, w moim przekonaniu, mówienie o destrukcji człowieka czy jego „śmierci” jest twierdzeniem przedwczesnym¹⁰.

⁹ Możemy traktować ponowoczesność jako czas samokrytycyzmu epoki nowoczesnej.

¹⁰ „Postmodernizm uśmierca człowieka – ale nie jako indywidualium, lecz człowieka w ogóle – po to tylko, by ten nie musiał się rodzić na nowo.” (Bielik-Robson 2000, s. 161). Jednakże autorka zauważa, iż „kwestionując siły autokreatywne ludzkiego gatunku wyzwala się tym samym siły kreatywne poszczególnych jednostek”. Tamże. Dlatego postmodernizm, czy ponowoczesność, jest epoka ujednostkowienia praktyk mających charakter społeczny czy ogólnoludzki. Jednakże, owe przejęcie przez jednostkę odpowiedzialności za procesy, które do tej pory były jej *dawane* przez społecznie konstruowane praktyki, powoduje, iż cały ciężar ambiwalencji spada na właśnie na jednostkę. Powoduje to nieuniknione rozproszenie wewnętrznej stabilności – tożsamości podmiotu. Jednakże, jak pisałem już wielokrotnie, istnieje ten kto owej rozproszonej doświadcza, ktoś kto wybiera: podmiot.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Z., K. Tester 2003, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, (tł. E. Krasińska). Kraków: Wydawnictwo „Sic!”.
- Bauman, Z. 1994, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Bauman, Z. 1995, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesna wieloznaczność*. Warszawa: PWN.
- Bauman, Z. 1996, *Etyka ponowoczesna*. Warszawa: PWN.
- Bauman, Z. 1997, *O szansach i pułapkach ponowoczesnego świata*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Bauman, Z. 1999, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa: PWN.
- Bauman, Z. 2000, *Globalizacja*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bauman, Z. 2003, *Razem osobno*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman, Z. 2004, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*. Warszawa: Wydawnictwo „Sic!”.
- Bielik-Robson, A. 2000, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków: Universitas.
- Habermas, J. 2000, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, (tł. M. Łukasiewicz). Kraków: Universitas.
- Kozielecki, J. 1998, *Człowiek wielowymiarowy*. Kraków: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Lepeniec, W. 1996, *Niebezpieczne powinowactwo z wyborem*, (tł. A. Zeidler). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Marquard, O. 1994, *Apologia przypadkowości*, (tł. K. Krzemieniowa). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Morawski, S. 1999, *Niewdzięczne rysowanie mapy. O postmodernie (izmie) i kryzysie kultury*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Rorty, R. 1994, *Filozofia a zwierciadło natury*, (tł. M. Szczubiałka). Warszawa: Aletheia.
- Szahaj, A. 2002, *Ironia i Miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty`ego w kontekście sporów o post-modernizm*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Środa, M. 2003, *Indywidualizm i jego krytycy*, Warszawa: Aletheia.

Sebastian Richert

**POSTMODERN SUBJECT: AMBIGUITY OF IDENTITY OR IDENTITY OF AMBIGUITY.
ZYGMENT BAUMAN PROPOSAL**

In my research I will try to analyse Zygmunt Bauman reflection about human subject. This author applies rather identity than human subject, but I think we may admit Apple subjectivity instead of identity. Bauman`s concept of model personality like a pilgrim on one hand and a stroller, vagabond and player on the other hand, link these categories of human subject. Identity of human subject is continually made “liquid” and has constant potency to change. In consequence, identity is an infinite aimless process because its main determinant – certainty of future connected with values (truth or worth) – are to distort. Does identity in postmodern age is just a wish, which is not realized? Does identity prop on conflict in human existence and never is constant? I will try to go through that and another question and possible answers within Bauman philosophy. In the contemporary debate we see a strong tendency to make a distance to Maxim description. The main problems like truth, subject or knowledge are used in its context. This intellectual climate depends on the basic modernist guidelines. The Cartesian model of cognition especially the strong possibility of cognition is challenged. Lyotard, Foucault, Rorty or Bauman support that tendency.